Nr. 231. — Rocznik XXIV. **Wtorek, 8 października 1895.**

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya: przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna. wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (Zob. Zeitungs-Preisliste für 1895 Nr. 62 Seite 355.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen od wiersza. — Przekład na język polsk bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz) Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 października.

Z bieżącéj chwili.

Krwawe rozruchy w Carogrodzie są dotychczas najgłówniejszym przedmiotem rozpraw prasy i dyplomacyi. Ale im więcéj mnoży się referatów, depesz własnych i zeznań autentycznych świadków, tem trudniéj dojść prawdy. Pomimo łamowych artykułów prasy zagranicznéj, nie wiadomo dotychczas, kto więcéj zawinił, czy Armeńczycy, czy też policya. Faktem atoli jest, że Armeńczyków nie szczędzono i że pospólstwo tureckie zabijało ich z całą bezwzględnością. Liczba ofiar powiększa się ciągle, rozruchy bowiem bynajmniéj nie ustały. Wedle najświeższych doniesień, w Perze przyszło do nowych gwałtów, a nadto w Rodosto zamordowano znaczną ilość Armeńczyków. Wobec tych okrucieństw wręczyli ambasadorowie i posłowie wszystkich mocarstw W Porcie zbiorowy protest przeciw okrutnemu prześladowaniu chrześcian w Carogrodzie przez Turków, podnosząc, że policya turecka nie użycza żadnéj ochrony Armeńczykom ale w najbrutalniejszy sposób zabija więźniów i rannych. Reprezentanci tych mocarstw żądają w najenergiczniejszéj formie natychmiastowych obszernych zarządzeń, aby wielkie, chrześciańskiéj ludności grożące niebezpieczeństwa zostały odwrócone i za to zupełną odpowiedzialność składają na rząd turecki. — Korespondent „Standarda“ donosi z Carogrodu, że rozruchy i niepokoje trwają daléj, że wielka jest liczba ofiar, sklepy są pozamykane, miasto znajduje się w faktycznym, choć nie ogłoszonym stanie oblężenia. Wczoraj zaczepiły organa policyjne spokojnie idącego Armeńczyka, a gdy ten się opierał położyły go trupem. Wieczorem otoczyła policya jakiś szynk w Kassiu-Khan, gdzie około 150 Armeńczyków zmasakrowano. Jakiś sędzia opowiada, że był naocznym świadkiem, jak softasi rozbili czaszkę przechodzącemu Armeńczykowi. „Daily News“ donosi również o kilku podobnych zamachach na Armeńczyków, które najczęściéj miały miejsce w najuboższéj dzielnicy Galatu. W Kumkapu schronili się Armeńczycy do katedry. Wieczorem zapanowała spokojniejsza sytuacya. Patrole przeciągały jednak przez ulice, a wśród Armeńczyków nie zmniejszył się popłoch. Liczba zabitych i zranionych nie da się na razie nawet w przybliżeniu oznaczyć. „Times“ i „Standard“ spodziewają się, iż nowy wielki wezyr Kiamil basza zdoła zapanować nad położeniem i że wystąpi z rosądniejszemi i bardziéj pojednawczemi wnioskami tak wobec Porty, jak i Yldiz-Kiosku. „Nowoje Wremia“ zauważa, iż Armeńczycy wybrali fałszywą drogę, słuchając ślepo podszeptów rewolucyjnych agitatorów. — Rozruchy spowodowały dalsze zmiany w rządzie tureckim, bo także minister spraw wewnętrznych zosłał usunięty, a na miejsce jego zamianowany Said basza. W kołach politycznych w Carogrodzie sądzą, że także wskładzie urzędników policyjnych nastąpi zmiana. Wogóle rząd jako taki stara się wszelkiemi sposobami przywrócić spokój i w celu tym wydał odezwę, zalecającą policyi, aby nie dozwoliła zgromadzać się Turkom i grożącą surową karą tym, którzy dopuszczą się nowych gwałtów lub mieszać się będą do czynności policyi.

Nowojorski „Herald“ ogłasza ciekawy interwiew z japońskim posłem w Londynie. Miał on powiedzieć pomiędzy innemi co następuje: Komentarze, jakie prasa czyni z powodu naszego ociągania się z ewakuacyą półwyspu Liaotung, opierają się na fałszywych podstawach. My oczekujem jedynie na sumy, przyznane nam traktatem w Simonoseki. Skoro nam Chiny wręczą sumy te, to wojsko ustąpi natychmiast z rzeczonego półwyspu. Nie sądzę też, aby Rosya żądała prowakacyi Liaotungu zanim to nastąpi; przeciwnie, mnie mam, że wywrze ona w Pekinie nacisk, aby Chiny zapłaciły nam odszkodowanie wojenne. Co się tyczy wiadomości o ustąpieniu Portu Artura na rzecz Rosyi, to poseł japoński nie wierzy temu. Japonia była zniewoloną zrzec się portu Artura, ponieważ mówiono, że zajęcie tego portu szkodziłoby handlowi na Wschodzie. Gdyby zaś odstąpienie Artura na rzecz Rosyi miało być faktem, to sytuacya na Korei byłaby bardzo groźną. Poseł japoński zaprzecza, jakoby powiększanie marynarki japońskiéj było groźbą dla Rosyi. Inaczéj jednak zbrojenie się Japonii tłómaczy sobie ks. Meszczerski; woła on w „Grażdaninie“: „Teraz lub nigdy, oto hasło na wschodzie azyatyakim i hasło złowrogie. Żadne pieniężne tranzakcye nasze z Chinami nie mogą dać w Azyi tego, co może jedynie zapewnić siła wojskowa. Wzmacniać się tam — mało to znaczy; nie wzmacniać się wcale — to nic; to to samo, co iść tam na stracenie. Całem zadaniem chwili jest posiąść tam ogromne siły i nie skąpić wcale funduszów na stworzenie ogromnych sił.“

„Temps“ donosi z Majungi: Jenerał Duchesue przybył 25 września do Babay Howasi cofają się i palą wsie. Przywódzcy Howasów nie zamierzają, jak się zdaje, udać się do Tanariczy, zanim stanie tam wojsko francuzkie. Szczepy, zniewolone przez Howasów do udziału w wojnie, powracają do domu. Królowa Howasów, według biura Reutera, ogłasza proklamacyą, w któréj posądza armią o tchórzostwo. Nie chce ona opuścić stolicy. „Times“ donosi z Antananariwy że Francuzi raźnie posuwają się naprzód i że Howasi przygotowują się do oporu w Amhehimanga.

Urzędowe wiadomości z *Havany* donoszą o nowych „zwycięztwach“ wojska hiszpańskiego. Nad rzeką Guayabal 25 z. m. pobiło podobno 1800 hiszpańskich żołnierzy 3800 powstańców. Przywódzca powstańców Maceo, miał poledz w walce. Hiszpanie mają tylko 4 żołnierzy rannych (?). Dziwna rzecz, że powstańcy kubańscy odnoszą klęskę po klęsce, tracą najdzielniejszych przywódzców, a pomimo to, rząd madrycki uważa za potrzebne wysyłać wciąż nowe posiłki na Kubę. Wedle dzisiejszéj depeszy zamierza rząd wysłać znowu aż 25 batalionów.

Trudno dokładnie określić położenie *Włochów w Afryce.* Rząd otacza sprawy afrykańskie tajemnicą, a jeźli ostatecznie przemówi, to przedstawia je w jak najlepszem świetle. Położenie to nie musi być tak doskonałem, skoro oficyalna ajencya Stefaniego donosi, że Raz Mangaza zajmuje groźną postawę i używa wszelkich środków, aby szczepy nadgraniczne, żyjące w przyjaźni z Włochami, skłonić do sojuszu. Skutkiem tego jenerał Baratieri powołał pod broń 1000 krajowców i urządzi w pobliżu Adigratu obóz obserwacyjny.

Wewnętrzna kolonizacya.

W ostatnim numerze „Deutsche Warte“ zamieścił p. Beta dziewiąty swój artykuł o wewnętrznéj kolonizacyi, w którym zastanawiając się nad wywodami prof. Miaskowskiego, zwolennika włości rentowych, tak pisze daléj:

„W ogóle informacye o naszych wędrówkach przez terytoryum kolonizacyjne znalazły w akademickiem audytoryum potwierdzenie i to w następującyoh punktach:

Komisya kolonizacyjna kupiła bardzo wiele dóbr od *niemieckich* właścicieli ziemskich i osiedliła potem w ich miejsce Polaków, a co najmniéj zpolonizowanych już zupełnie Niemców, którzy są katolikami i mają żony Polki. Działała zatem wbrew swemu celowi i niezgodnie z swem posłannictwem i swemi przepisami.

Przyczyniła się do powiększenia nienawiści między Polakami a Niemcami od 1866 r. więcéj może, niż cośkolwiek innego, co uczyniono ze strony przeciwnéj.

Odebrała od Polaków liche, po części niezdatne do kolonizacyi dobra i dopomogła zbankrutowanym właścicielom polskim do dźwignięcia się znowu na nogi. Ci w 8 przypadkach okupili się gdzieindziéj, jak o tem referuje także Dellbrück w „Preussische Jahrbücher“ i czemu dotąd nie zaprzeczono. Z drugiéj strony dopomogli oni rozwijającemu się z zadziwiającą szybkością polskiemu stanowi średniemu w miastach do rozwijania i wzmacniania się.

Czynność komisyi kolonizacyjnéj podziałała *podrażająco* na ceny kupna włości i na myta, gdy tymczasem w interesie naszego cierpiącego biedę rólnictwa leży, aby módz produkować tanio na tanich gruntach.

W wielu razach pierwsi koloniści „pobudowali się“ tylko na to, aby potem dobrze sprzedać. Tacy spekulanci kolonizacyjni zarobili 75 do 100 procent.

Komisya kolonizacyjna wedle wykazu z 31-go grudnia 1894 r. zakupiła 81,638 hekt., a z tego zaludniła kolonistami dopiero 28,168 hekt. Tem mniéj przeto powinnaby pozwalać na tego rodzaju spekulacyjne sprzedaże, które są zawsze połączone z otumanieniem i wyprowadzeniem w pole odkupującéj strony.

Przy tym zwłaszcza punkcie nasuwa się pytanie, czy nie byłoby pożądanem, aby takie drobne włości wydzierżawiać na *dłuższy przeciąg czasu* zwolennikom uprawy roli na zachętę do melioracyi i aby tym sposobem utrzymać wzrost wartości ziemi tak dla ogółu, jak dla używającego jéj, czynnego gospodarza, gdy tymczasem wedle obecnego systemu wędruje on w kieszeni spekulanta często aż za morze.

Daléj uwydatniono przekonanie, przeciwko któremu nie występował także pan profesor, że wysokość kultury w ogóle obniża się znacznie przez zbyt daleko sięgające parcelowanie wielkich włości. To odczułyby zwłaszcza fabryki machin, które tracą zbyt na wsie, nie odzyskując go u drobnych kolonistów. Dobrze administrowane wielkie dobra są dla małych wzorem racyonalnego gospodarstwa i oparcia dla ich własnéj egzystencyi. To można zauważyć mianowicie na Kaszubach, także w Lotaryngii, gdzie małe gospodarstwa nie tylko sprawiają smutne wrażenie, ale których właściciele nadto stoją na bardzo nizkim duchowym i moralnym poziomie. Ustrojony w prawo spadkowe system włości rentowych, wydałby prawdopodobnie te same następstwa, jakie Zola przedstawia tak drastycznie w „La Terre“.

Po téj akademicznéj wycieczce także możemy tylko wypowiedzieć na nowo zapatrywanie nasze, aby państwo, dopóki nie będzie miało do pomocy innego prawa publicznego, dopóki więc jako kupujący ziemię samo musi zniżać się do nizkiego poziomu dzisiejszego prawa prywatnego, — *silnie trzymało w swew ręku włości*, wyłowione z chaosu — a nie sprzedawało ich prywatnym, jak tego sobie życzy pan profesor — i aby przy wielkich i drobnych parcelach przy systemie taniéj dzierżawy oddawało je drobnym gospodarzom i to pod takiemi normami (angielskiemi), że dzierżawca wszystkie swoje nakłady, jakie pociąga za sobą trwała melioracya lub ulepszenie miejsca przemysłu, otrzyma napowrót wraz z ukończeniem kontraktu.

W końcu ostatniego, jak się zdaje, artykułu swego o kolonizacyi wewnętrznéj zauważa pan Beta, że wszelka sprzedaż gruntu pociąga za sobą przy istniejącem prawie nowe intabulacye i szkodzi dobrobytowi ludowemu:

„Jeżeli pan profesor tego nie widzi, to dla tego nie mamy przyczyny gniewać się niego, ale niech nie żąda, aby świat czekał, dopóki fakultetowi nie spodoba się zdjąć okularów i patrzeć na rzeczywistość taką, jaką ona jest w istocie.“

Jeszcze o nowym gabinecie.

Wiedeń, 4 października.

(⁂) Z wczorajszego artykułu „Narodnich Listów“ o nowym gabinecie warto przytoczyć następujące denuncyacye:

„Jakkolwiek hr. Badeni rozgłosił, że Austryą będzie rządził po austryacku, jednak jego wielbiciele i sprzymierzeńcy polscy ufają, że będzie dobroczyńcą i patronem *polskiéj* Galicyi (w przeciwstawieniu do „ruskiéj“ Galicyi! Przyp. kor,). że będzie przedewszystkiem pamiętał o pomyślności i korzyści swego kraju rodzinnego że go podniesie pod względem ekonomicznym świetniéj, niż to dotąd mógł uczynić którykolwiek minister galicyjski. Rękojmią złotego deszczu, który w epoce Badeniego spadnie na Galicyą, polskim optymistom wydaje się przedewszystkiem okoliczność, że na ministra finansów wybrał także patryotę i ekonomistę polskiego dr. Bilińskiego. Ten gruntowny znawca opłakanych agrarnych stosunków Galicyi, który najlepiéj wie, gdzie Galicya nie domaga, będzie mógł więcéj uczynić dla podniesienia jéj dobrobytu, niż sam Dunajewski, któremu na przeszkodzie stawał Niemiec (?) Taaffe, gdy teraz wszelka taka przeszkoda znikła. Przy reformie podatkowéj zapewne dobrze pamiętać się będzie o ubogich warstwach w Galicyi, sieć kolei galicyjskiéj za tych rządów zostanie znacznie rozszerzona i także przy odnowieniu ugody z Węgrami nie zapomni się o materyalnych interesach Galicyi. Z takiemi to nadziejami szlachecka inteligencya polska swego rodaka hrabiego Badeniego prowadzi teraz na kapitol wiedeński...“

Jeżeli zważymy, że dotąd nie odezwał się żaden jako tako poważny głos polski, domagający się od nowego gabinetu jakichś nielegalnych lub nadzwyczajnych korzyści materyalnych; i jeżeli daléj pamiętać będziemy o tem, że „Narodni Listy“, jak posłowie młodoczescy, od kilkunastu lat systematycznie pomiędzy ludnością czeską utwierdzają opinią, jakoby „passywna“ Galicya pochłaniała wszystkie finanse przewyżki Czech: — natenczas całkiem nam jasny będzie właściwy charakter powyższéj denuncyacyi, z jaką organ młodoczeski wita gabinet hrabiego Badeniego. Nie zadziwi ona zresztą nikogo, kto zna nieco dokładniéj naturę i rzeczywiste uczucie Młodoczechów względem nas, a nie łudził się w téj mierze optymistycznemi fantazyami.

Od austryackich ministrów żaden rozumny pomiędzy nami nie żąda i nie może żądać, aby z uszczerpkiem innych prowincyi przysporzali Galicyi materyalnych korzyści. Żądamy tylko i jesteśmy uprawnieni żądać od austryackich ministrów, aby nie zaniedbywali systematycznie Galicyi na korzyść innych prowincyi, jak to się działo w czasach absolutyzmu, dopoki nie była publicznéj, parlamentarnéj trybuny, z których Koło polskie umiało korzystać tak znakomicie, aby się dopominać naprawienia dawnych krzywd wyrządzonych Galicyi na polu interesów ekonomicznych. Żądamy po prostu sprawiedliwości, nie przywilejów. I tak samo, jak byłoby rzeczą niewłaściwą, gdyby minister pochodzący np.: Z Styryi albo Tyrolu wyłącznie opiekiwał się dobrem jednéj z tych prowincyi, tak samo nie żądamy od ministra Polaka, aby wyłącznie dbał o materyalny interes Galicyi. Zasadniczo uprawniony i powołany do tego jest minister dla Galicyi w gabinecie austryackim. Natomiast od Polaków, piastujących inne teki żądamy tylko, aby jak najenergiczniej starali się o wzmocnienie potęgi i dobrobytu Austryi, od których zależą także dobrobyt Galicyi. Gdyby się pomiędzy nami znalazł taki, któryby się domagał od naszego prezesa gabinetu i od nowego ministra *finansów*, aby jako Polacy nie mieli na oku całości, lecz głównie albo wyłącznie interes Galicyi, byłby to człowiek albo bardzo naiwny albo fatalny szowinista, ale zpewnością głosu jego nie możnaby kłaść na karb naszego społeczeństwa, ani naszéj legalnéj reprezentacyi narodowéj, któréj cesarz kilkakrotnie wystawił publicznie chlubne świadectwo, że umiała zawsze godzić interes kraju z interesem państwa. Że umieli to także wszyscy dotychczasowi ministrowie Polacy, nie ulega wątpliwości. Właśnie dla tego Polacy zjednali sobie zupełne zaufanie monarchy, a nadto wszystkich jako tako powaznych stronnictw (do których młodoczeskiego nie zaliczamy) o czem świadczy świeżo fakt powołania dwóch Polaków na najważniejsze urzędy ministrów, tądzież przychylne przyjęcie, jakiego ta ewolucya doznała w wszystkich kołach poważnych, nie tylko polskich.

Co do dalszych kroków hr. *Badeniego*, to dziś donoszę, że około 22 października zamierza rozpocząć konferencyą z delegatami głównych stronnictw *parlamentarnych.* Swiadczy to, że hr. Badeni nie myśli rozpoczynać systematycznéj walki *przeciwko parlamentowi.* Walki takiéj i zupełnego zwichnięcia wpływu i znaczenia parlamentu życzy sobie dwa skrajne żywioły: biurokracya i radykalna demokracya, pierwsza dla tego, ponieważ parlament ogranicza jéj wszechwładzę, druga dla tego, ponieważ reprezentacya legalnie wybranych mandataryuszów narodu przeszkadza rewolucyjnym zamachom i przewrotom. Les extremes se touchent! To tłomaczy tę na pozór dziwaczną korporacyę biurokracyi z radykalną demokracyą, która w tak wybitny sposób zaznaczyła się w spólnéj walce przeciwko gabinetowi koalicyjnemu, który miał podnieść powagę parlamentaryzmu austryackiego. Dopiero przed kilku dniami w „Kuryerze Lwoskim“ b. biurokrata-minister Steinbach otrzymał przydomek męża „genialnego“ za to, że swym osławionym projektem wyborczym pragnął zadać cios śmiertelny parlamentowi austryackiemu. Ta zgodność dążności biurokratycznych i radykalno-demokratycznych jest tak jasna i tak naturalna, że całkiem wystarcza na należyte uwydatnienie wartości i ważnego zadania parlamentu jako czynnika legalnego, który potężniéj broni państwa od przewrotu z dołu i od wycieńczenia przez skostniałą biurokracyą, niż wszelka inna polityczna instytucya. Absolutystyczny system hr. Metternicha był nibyto bardzo silny. Na prawdę przygotował rewolucyą, aż w końcu wystarczyła prosta burda uliczna, aby go obalić. System biurokratyczny Bacha, który nibyto zaprowadził wzorowy ład, de facto pozostawił po sobie istny chaos, tak, że 25 lat nie wystarczyło na zagojenie wszystkich ran, które zadał państwu. To też światły mąż stanu, jak hr. Badeni, któremu nigdy na myśl nie przyszło uszczuplać kompetencyi sejmu krajowego, i który umiał energicznie rządzić przy pomocy tegoż sejmu, z pewnością nie wytknął sobie jako cel zniweczenie powagi parlamentu, lecz dbać będzie o zachowanie wszystkich normalnych instytucyi konstytucyjnych.

Książę Sanguszko.

Wiedeń, 5 października.

(⁂) Pierwszy dekret cesarski z kontrasygnaturą hr. Badeniego ukazał się dzisiaj, a dotyczy mianowania ks. Eustachego *Sanguszki* namiestnikiem Galicyi. Książę urodził się 28 sierpnia, po śmierci ojca, ks. Władysława, aczkolwiek młodszy syn, odziedziczył majątki galicyjskie i krzesło w Izbie panów (1879), gdy starszy brat, ks. Roman, objął księstwo zasławskie w Rosyi. Ks. Eustachy wcześnie wstąpił do sejmu krajowego, od r. 1873 do 1879 zasiadał także w Izbie poselskiéj, dnia 21 września 1890 r. w miejsce hr. Jana Tarnowskiego, który się usunął, został mianowany marszałkiem krajowym. Podnoszono wtedy, że oprócz wartości swojéj, przynosił ks. Sanguszko na to stanowisko wielki zasób wpływu i powagi, jakich w Izbie i w kraju słusznie zażywa. Dodawano: „Wziętość i przyjaźń ludzka, zdobyta nie uległością, ale wyrozumiałością, nie brakiem przekonania, ale brakiem namiętności, nie hałaśliwa ruchliwością, ale spokojem, pod którym czuje się rozum, statek i dobrą wolę — ten rodzaj popularności jest wielkiem dobrem, wielkiem ułatwieniem w działaniu, a powinienby być i wielką rękojmią powodzenia. Kto widział ks. Sanguszkę w sejmie, a zwłaszcza w ostatnim czasie jako przewodniczącego w stronnictwie konserwatywnem, ten mógł nabrać przekonania, że ma on potrzebne marszałkowi przymioty i że powinno wieść mu się dobrze“.

Pierwszą mowę jako marszałek krajowy książę Sanguszko wygłosił w sejmie 14 października 1890 roku. Podniósł on wtedy, że jako konieczny warunek odpowiedzenia swym obowiązkom uważa wpływ moralny, na zaufaniu oparty; gdyby wiedział, że tego wpływu nie ma, złożyłby urzędowanie; gdyby dla wpływu musiał zaś ze swoich przekonań ustąpić, zrzekłby się raczéj wpływu. Daléj doskonale określił materyalne i moralne potrzeby kraja, podnosząc mianowicie co do szkoły, że „chodzi nie tylko o wykształcenie, lecz i o wychowanie ludzi, i to o wychowanie na tle religijnem“.

W ciągu pięcioletniego urzędowania ks. Sanguszko nie zawiódł nadziei, z jakiemi go witano na stanowisku marszałka krajowego, owszem zjednał sobie powszechne uznanie. Wprawdzie tak samo, jak ś. p. hr. Alfred Potocki, ks. Sanguszko nie posiada rutyny biurokratycznéj, jednakże poprzednik jego pozostawił tak wzorową administracyą i tak dobrane grono urzędników namiestnictwa, że zapewne ks. Sanguszko zdoła się wywiązać szczęśliwie z obowiązków, jakich się dziś podejmuje. Będzie on 5-tym Polakiem na urzędzie namiestnika. Pierwszym był hr. Agenor *Gołuchowski* od r. 1849 z przerwami aż do śmierci w r. 1875, drugim hr. Alfred *Potocki* do r. 1883, trzecim p. *Zaleski* do r. 1888, czwartym hr. Kazimierz *Badeni.*

Warto przytoczyć następującą anegdotkę o ojcu nowego namiestnika, ks. Władysławie, którą opowiada hr. Beust w swych pamiętnikach, a która cechuje zarówno katolickie przekonania i prawdomówność ś. p. księcia Władysława Sanguszki. W r. 1868 otrzymał on tytuł tajnego radzcy i celem złożenia przysięgi przybył do pałacu ministeryum spraw zagranicznych, gdzie kanclerz Beust w zastępstwie nieobecnego cesarza miał odebrać przysięgę. Już po odczytaniu przez szefa sekcyi, barona Hoffmana, odnośnéj formułki, ks. Sanguszko oświadczył hr. Beustowi, że nie złoży przysięgi. Wreszcie po długich namowach złożył ją. „Następnie — opowiada hrabia Beust — prosił mnie, aby się mógł ze mną rozmówić i zaproszony do mego gabinetu, oświadczył: „„Vous m'aiez fait prêter un serment et j'ai dû jurer entre antres choses de toujours dire la vérité. Eh bien, je m'en vais vous la dire.““ Poczem powiedział mi najmniéj pochlebne rzeczy o mojéj polityce“ (oczywiście antykatolickiéj).

Stronnictwa w nowym sejmie.

Dziś, kiedy już dokonane są wybory ze wszystkich kusyi do sejmu, możemy mniéj więcéj ocenić, jak się ułożą w nim stronnictwa.

Przy ostatnich wyborach największą klęskę poniosła sejmowa lewica. W ubiegłéj kadencyi liczyła ona 26 posłów, w téj zaś liczyć będzie zaledwie 18 członków, a mianowicie pp.: Klemensiewicza (Grybów), dr. Jahla (Jarosław), Szczepanowskiego (Kołomyja), dr. Weigla i Rottera (Kraków), Merunowicza, Michalskiego, Goldmana, Romanowicza (Lwów). Dworskiego (Przemyśl), Pogonowskiego (Rzeszów), Fruchtmanna (Stryj), Vayhingera (Tarnów), Olpińskiego (Trembówla), dr. Rosnera (Biała), dr. Löwensteina (Brody), dr. Jaklińskiego (Rudki) i Albina Rayskiego (wielkich posiadłości okręgu samborskiego). Być może iż przystąpi jeszcze do lewicy p. Leonard Wiśniewski, wybrany z miasta Drohobycza, ale znów niepewnem jest, czy przyłączy się do niéj p. Pogonowski, który — jak się zdaje — przystąpi do stronnictwa ludowego.

Do nowego stronnictwa ludowego należeć będzie 9 posłów, a mianowicie: dr. Bernadzikowski (Brzesko), Bojko (Dąbrowa), Wójcik (Kraków), Krempa (Mielec), Średniawski (Myślenice), Warzecha (Pilzno), Nowakowski (Przemyśl), Styła (Wadowice), Szwed (Żywiec). Zdaje się, że do tego stronnictwa przystąpi także pan Pogonowski, poseł z miasta Rzeszowa. Czy pan Żardecki należeć będzie do stronnictwa ludowego, czy do stronnictwa „Związku chłopskiego“, do którego należał w ubiegłéj kadencyi, nie wiadomo. Wiele przemawia zatém, że p. Żardecki należeć będzie do stronnictwa ludowego, gdyż podpisał odezwę tego stronnictwa.

Stronnictwo „Związku chłopskiego“ liczyć będzie 3 posłów. Należeć do niego będą pp.: Kramarczyk (Biała), Potoczek (Nowy Sącz) i Data (Jasło).

Do żadnego z klubów nie przystąpią: dr. Smolka, dr. Marchwicki i p. Czarkowski Golejewski.

Reszta posłów polskich (99) należeć będzie do unii konserwatywnéj.

Rusini, których jest 14 Kulczycki (Bohoradczany), Barwiński (Brody), X. Niebyłowiec (Dolina), Ochrymowicz (Drohobycz), Karatnicki (Kałusz), Okuniewski (Kołomyja), X. Mandyczewski (Nadwórna), (Podhajce), Nowakowski (Przemyśl), X. Hamorak (Sniatyn), Wachnianin (Sokal), Winniczuk (Stanisławów), Zajączkowski (Tłumacz) i Ostapczuk (Zbaraż), utworzą jeden klub ruski, do którego należeć będzie zapewne tylko 11 posłów, gdyż — jak się zdaje — nie przyłączą się do klubu pp.: Okuniewski i Ostapczuk, ruscy radykali, oraz p. Nowakowski który wstąpi do stronnictwa ludowego.

Majoraty włościańskie.

W Bremie zamknięto przed kilku dniami obrady wieca prawników niemieckich, w którym wzięło udział przeszło trzystu najwybitniejszych uczonych z całego państwa niemieckiego. Poruszono i przedyskutowano na tym wiecu gruntownie mnóstwo tematów, — z których jeden szczególnie jest wielce interesujący, — a mianowicie: czy majoraty chłopskie są rzeczą pożądaną w celu utrzymania silnego, niezadłużonego stanu włościańskiego i w jaki sposób majoraty te mają być urządzone? Owóż w zasadzie zgodziła się większość na to, że w interesie włościaństwa leży nie rozdrabniać i nie obdłużać gospodarstw rolnych, i że to da się osiągnąć tylko przez stworzenie specyalnego ustawodawstwa spadkowego włościańskiego.

Rozumni włościanie sami uważają takie majoraty za rzecz korzystną i pojmują posiadanie gospodarstwa, odziedziczonego po ojcach, jako sprawowanie zaszczytnego urzędu. Istota majoratu polega w tem, że jeżeli umrze włościanin posiadający gospodarswo rolne, to nie dzieli się tego gospodarstwa między wszystkich spadkobierców, lecz przechodzi ono niepodzielnie na jednego, który ma obowiązek innym spadkobiercom wypłacić ich części spadkowe w gotówce. Zastanawiano się także nad kwestyą, czy taką ustawę o majoratach należałoby wydać jednolitą dla całego państwa niemieckiego, czy też pozostawić każdemu z sejmów prowincyonalnych swobodę uchwalenia takiéj ustawy, jaką za stósowne uzna. Zapatrywania bowiem ludności wiejskiéj na majoraty i ustalone w téj mierze zwyczaje nie są we wszystkich okolicach jednakowe. Są n. p. takie okolice, w których całe gospodarstwo po ojcu dziedziczy nie najstarszy, ale najmłodszy syn, są także i takie, w których w pewnych wypadkach gospodarstwo przechodzi na najstarszą zamężną córkę.

Kilka prowincyi w Niemczech wprowadziło już u siebie ustawy o majoratach włościańskich, jak Hanower, Westfalia, Brandenburgia i Szlezwik. Ustawy te w wielu punktach różnią się między sobą zasadniczo, wedle jednych n. p. przedmiot majoratu stanowią tylko grunt i bydło, wedle innych także ruchomości itp. Wspólnym rysem wszelako tych ostatniemi czasy wydanych ustaw jest to, że majoraty chłopskie nie są wedle nich instytucyą przymusową, ale dobrowolną. Mianowicie przy każdym sądzie prowadzony ma być osobny rejestr majoratowych majętności włościańskich (t. z. Höfe-Rolle). Do tego rejestru wpisane są tylko takie zagrody włościańskie, których właściciele tego zażądają.

Pomimo wszelako takiego wpisania do rejestru właściciel zagrody zachowuje wszelką swobodę rozporządzania swoją własnością tak, jak mu się spodoba. Może on swoje gospodarstwo za życia sprzedać, może w testamencie zapisać je komu zechce, może wreszcie każdéj chwili zażądać wykreślenia swego gospodarstwa z rejestru majoratowego. Jeżeli jednak wieśniak umrze, nie pozostawiwszy testamentu, ani nie wykreśliwszy poprzednio swéj majętności z rejestru majoratowego, w takim razie majętność jego nie przechodzi do podziału na wszystkich spadkobierców wedle obowiązującego powszechnie kodeksu cywilnego, ale dostaje się niepodzielnie na mocy ustawy o majoratach włościańskich jednemu tylko spadkobiercy. Ustawa taka określać powinna w najdrobniejszych szczegółach, w jaki sposób ten główny spadkobierca obejmujący na własność całe gospodarstwo, zaspokoić ma innych spadkobierców, jak wdowę po nieboczyku i dzieci jego, w jaki sposób obliczać należy wartość każdego działu spadkowego, który ma być spłaconym w gotówce, i t. p.

Owóż wiec bremeński w uchwałach swoich zaleca wydawanie ustaw majoratowych, opartych na tych samych zasadach. Przedewszystkiem oświadcza się za tem, ażeby instytucya majoratów chłopskich była dobrowolną a nie przymusową, gdyż ograniczenie swobody rozporządzania swoją własnością nie zgadza się z poglądami chłopów niemieckich. Zresztą ma być organizacya majoratów pozostawiona decyzyi sejmów prowincyonalnych. Co się tyczy wymiaru działów spadkowych tym spadkobiercom, którzy otrzymać mają odprawę w gotówce, oświadczył się wiec za tem, ażeby wysokość tych działów była oznaczana wedle wartości gospodarstwa majoratowego, ale przez wartość rozumieć należy nie cenę, jaką można osiągnąć przy sprzedaży, tylko skapitalizowanie dochodu, jaki to gospodarstwo przynosi.

Korespondencye.

Berlin, 6 października.

(Zebranie chrześciańsko-socyalnych. — Frekwencya na uniwersytetach niemieckich. — Nieznany list Bismarcka.)

(S.) W piątek zebrała się w tutejszéj Tonhalle znaczna liczba chrześciańsko-socyalnych, aby wysłuchać zapowiedzianego przemówienia pastora Stöckera. Pan Stöcker wyraził swoje zdziwienie, że cała prasa wszystkich części świata tak bardzo zajmuje się ukradzionym czy to zgubionym listem prywatnym i nie mógł pojąć, jak można imię jego łączyć z imieniem Hammersteina. To wstrętne wyzyskiwanie prywatnego listu -- mówił daléj — dowodzi jedynie, jak nizko stoi prasa niemiecka i powstawał ostro przeciwko prasie żydowskiéj. Całą wrzawę nazwał mówca burzą teatralną, zaznaczając, że to zajmowanie się jego osobą napełnia go dumą, gdyż dowodzi obawy przed chrześciańsko-socyalnymi, którzy pielęgnują ideę chrześciaństwa, miłości ojczyzny i... obłudy, wtrącił jakiś głos z pośród słuchaczy, w skutek czego zaczęto wołać: za drzwi! precz z nim! Mówca prosił, aby krzykacza zostawić chwilowo w spokoju, bo może w dalszym ciągu nauczy się czegoś, poczem zwrócił się przeciwko „Hamb. Nachr.“, których redakcya znajduje się pod wpływem „całego drabiastego woza pełnego kłamstw i oszczerstw“, i dotknął wycieczek konserwatystów, którzy nagle po 10 latach wspólnego działania zadają mu cios z tyłu. (Wołanie: pfe!) Widząc, że gładkie jego wywody nie sprawiają wrażenia na jego własnych zwolennikach, pan Stöcker zręcznie przeszedł do referowania o ruchu chrześciańsko-socyalnym w Berlinie. „Tutaj na tem miejscu, wołał patetycznie, zwalczaliśmy niemoralność i prostytutcyą!“ Głos z sali odezwał się: „A czy Hammerstein był także przy tem?“ W skutek tego powstała na sali hałaśliwa wesołość, a pan Stöcker, nadrabiając miną, odpowiedział: „Nie, nie było go!“ Daléj piorunował przeciwko żydom, stronnictwom środkowym i socyalistom, sławiąc zasługi stronnictwa chrześciańsko-socyalnego i oświadczając, że rząd także sam nie wie, czego chce. Do dyskusyi zgłosił się dr. Boeckel, lecz go nie przypuszczono do głosu, w skutek czego opuścił ostentacyjnie salę wraz z swoimi zwolennik. wśród nieopisanéj wrzawy. Gdy się hałas nieco uspokoił, przyjęto jednę rezolucyą i pan Stöcker zakończył posiedzenie okrzykiem na cześć nowego rektora uniwersytetu prof. Wagnera Całe zebranie miało na sobie piętno dawnych zebrań chrześciańsko-socyalnych i wywołało wrażenie, że pastor Stöcker zamierza z całą energią znowu wmięszać się do walk politycznych. Z tego zebrania zaznaczam jeszcze ten szczegół, że p. Gerlach redaktor „Volka“ chwalił prasę katolicką, która w całéj sprawie listu Stöckerowskiego zachowała się najprzyzwoiciéj i najdelikatniéj.

W Aschersona kalendarzu uniwersyteckim zapisano w ostatniem półroczu 28,709 studentów uniwer. niemieck. Z tych poświęcało się 1485 studyum katolickiéj teologii, 3112 ewangelickiéj teologii, 8132 nauce prawa, 8391 medycynie, 7619 filozoficznym studyom. W porównaniu do ubiegłego półrocza okazuje się ubytek w liczbie studentów medycyny (o 323), więcéj zaś jeszcze studentów ewangelickiéj teologii. Fakultet katolickiéj teologii liczy 16 słuchaczy więcéj, stosunkowo zaś pomnożyła się najwięcéj liczba studentów na fakultetach filozoficznych. Najwięcéj studentów liczy uniwersytet berliński, następuje po nim Monachium i Lipsk, najmniéj ma ich Giessen i Rostock. Akademia monasterska liczy 409 słuchaczy.

Ostatni numer „Zukunft“ publikuje nieznany list Bismarcka z 29 kwietnia 1857 roku. Bismarck był wówczas posłem w sejmie związkowym i powróciwszy z Paryża, złożył wrażenia swoje w liście do ministra Manteuffla. Pisze on między innemi: „Że związek między Francyą a Rosyą nie postąpił daléj, to zależy tylko od woli téj pierwszéj, Rosyanie mają jeszcze szeroko otwarto ramiona i Francya może wpaść w nie, skoro jéj się spodoba, naturalnie kosztem obecnych, dobrych stosunków z Anglią. Aby zerwać te ostatnie, to rzecz bardzo poważna i we Francyi mówią sobie słusznie, że albo trzeba się sprzymierzyć z Anglią, albo toczyć wojnę, ponieważ przy nieprzyjaznych stosunkach bez wojny jest istnienie rządu francuzkiego bardziéj zagrożone, aniżeli po wypowiedzianéj wojnie, któraby Francuzów kompromitowała w narodowéj kwestyi honorowéj. Obawiają się przeto oziębienia w Anglii, ponieważ upatruje się w niem zupełne zerwanie i nie ma się wiary w długie trwanie zachodniego przymierza *„L'Anglais est mauvais coucheur, il tire toute la couverture à lui“*; obawiają się wzrastającéj zuchwałości rządu angielskiego, któremu dodaje bodźca uczucie, iż Francya go spycha na drugi plan. Nie życząc sobie zerwania z Anglią, powiadają sobie jednakże, iż nastąpi ono prędzéj, czy późniéj. List omawia następnie możliwość przymierza między Niemcami, Rosyą i Austryą. Widać ztąd, że Bismarck już w 1857 roku miał plany co do przymierza. Jego wywody co do położenia, w jakie popadłaby Francya w obec Anglii przez związek z Rosyą, odpowiadają dzisiejszemu jéj położeniu. Wiadomo bowiem, że ks. Łobanow pertraktuje z prezydentem rzeczypospolitéj francuzkiéj osobiście nad tem, w jaki sposób możnaby złamać przewagę Anglii w Azyi Wschodniéj.

Ziemie Polskie

* Z Warszawy. We warszawskich kołach rządowych krąży pogłoska, że naczelnik żandarmów, jenerał Brock wkrótce opuści dotychczasowe swe stanowisko, ponieważ ma być powołany do Petersburga na wyższy urząd dyrektora departamentu policyi.

Profesor Uniwersytetu warszawskiego, Potylicyn, został mianowany dyrektorem instytutu gospodarczego w Puławach (Nowéj Ale sandryi).

„Dniewnik Warszawskij“ potwierdza obiegającą od pewnego czasu wiadomość, wedle któréj ministerstwo spraw wewnętrznych, wydało rozporządzenie, iż od 1 stycznia 1896 roku Towarzystwo kredytowe ziemskie ma wybierać na urzędy radzców i kandydatów w dyrekcyach szczegółowych i w dyrekcyi głównéj, oraz do komitetu Towarzystwa, jedynie osoby znające dokładnie język rosyjski i mogące w tym języku prowadzić samodzielnie korespondencyą.

Ministerstwo skarbu preliminowało na rok przyszły wpływy z podatków stałych 10 gubernii w ogólnéj sumie rubli 12,551,891. Z sumy téj przypada na gubernią warszawską 3 460,785 rubli, na gubernią kaliską 1,164,041 r., na gub. kielecką 837,867 r., na łomżyńską 603,889 r., na 1,231,074, piotrkowską 1,723,045, płocką 893,598 r., radomską 951.053 r., na suwalską 780,746 rs. i na siedlecką 905,793 r.

Jenerał-gubernator hr. Szuwałow uda się dnia 10 b. m. do Sosnowic celem zwiedzenia wystawy przemysłowéj, która została otwartą dnia 6 b. m., oraz miejscowych i okolicznych zakładów przemysłowych Wystawa obejmuje górnictwo i hutnictwo w najobszerniejszym ich zakresie, a także wyroby fabryk sąsiednich. W ogóle wystawa zapowiada się świetnie i da dokładny obraz wielkiéj produkcyi i bogactwa całéj okolicy.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 6 października. „Nation“ pisze: „Pan Hammerstein był tak łaskaw rozrzucić ze swego archiwum blizko 200 listów (do téj okrągłéj sumy nie wiele braknie) dla scharakteryzowania swych przyjaciół; listy te prawdopodobnie odegrają rolę w parlamencie a do owego czasu pozostaje odnośnym autorom listów czas do przypomnienia sobie, ile lojalności i patryotyzmu złożyli w listach; podług tego, co się słyszy, nie są obecni właściciele listów politycznymi ludźmi serca“.

— Berlińskie „Polit. Nachrichten“ donoszą, że przyszłoroczny etat pruski wykaże deficyt, który będzie wymagał jak największéj oszczędności i dla tego téż, jak się zdaje, nie zostanie przeprowadzonem zamierzone podwyższenie pensyi nauczycielskich.

— Finansowe położenie ks. Waldeck, którem administrują Prusy, okazało się tak smutnem, że dodatek Prus w przyszłym etacie trzeba będzie podnieść o 90 000 m. Dotąd wynosił on 310 000 m.

— Pan Liebermann z Sonnenberga wyraża się o Hammersteinie w swoich „D. Soc. Bl.“ w ten sposób: „Jak wszystko u tego nadzwyczajnego człowieka, tak też i jego przestępstwa mają znamię wielkości.“

— W Monasterze umarł wczoraj jedyny brat obecnego przywódzcy centrum, marszałka parlamentu, bar. Heeremanna. Syn zmarłego otrzymał niedawno święcenia kapłańskie.

— Kanclerz ks. Hohenlohe powrócił w sobotę wieczorem do Berlina.

— Redaktora „Vorwärtsu“ Dierla skazały dzisiaj sądy berlińskie na 6 miesięcy więzienia za obrazę majestatu.

— Para cesarska przybyła wczoraj do Hubertusstock.

— Ogólną sensacyą obudziła okoliczność, że książę Henryk pruski, jak pisaliśmy już, nagle otrzymał urlop jednoroczny i wyjechał do Anglii. Tłomaczenie, jakoby jedynie wycieńczenie księcia, koniecznie wymagające dłuższego wypoczynku po kilkunastoletniéj, żadną pauzą nieprzerwanéj pracy, było powodem długoterminowego urlopu, przyjęto z pewnem niedowierzaniem i, jak się zdaje, słusznie. Krążą tu pogłoski, że książę Henryk poróżnił się na seryo z cesarzem i że daremne były usiłowania zarówno królowéj angielskiéj jako téż cesarzowéj Fryderykowéj pogodzenia ze sobą poważnionych braci. Przedmiotem sporu według jednéj wersyi były podobno ważne sprawy, dotyczące reorganizacyi marynarki, według innéj zaś znaczenie kanału, łączącego morze Bałtyckie z Północnem w razie wojny. Pisma urzędowe dotąd wieściom o rzekomych nieporozumieniach pomiędzy cesarzem a ks. Henrykiem nie zadały kategorycznego *dementi*.

— Zmarł jeden z największych przemysłowców niemieckich, tajny radzca handlowy Langen w Kolonii. Z zawodu inżynier, dzięki wybitnym zdolnościom i pracy niestrudzonéj, z małych początków podniósł się do znaczenia jednego z najpoważniejszych przemysłowców niemieckich. Był on właścicielem wielkich fabryk cukru i maszyn oraz członkiem niezliczonego szeregu Towarzystw handlowych i przemysłowych. W ostatnich latach życia żywo zainteresował się sprawami kolonialnemi, zasiadał jako drugi przewodniczący w radzie nadzorczéj niemieckiego wschodnio-afrykańskiego Towarzystwa kolonialnego. Niedawno wymieniano często w Berlinie jego nazwisko, gdy chodziło o zaprowadzenie w stolicy nowego jego systemu kolei wiszących. Córka zmarłego wyszła przed rokiem za gubernatora niemieckiego w Afryce wschodniéj, Wissmanna.

Telegramy.

Paryż, 5 października. Ks. Łobanow wziął udział w pogrzebie Pasteura, który się odbył dzisiaj.

Prezydent Faure złożył dzisiaj wizytę wielkiemu księciu Konstantemu. Po południu odwiedzi prezydenta król portugalski. Przyjmowano go z honorami wojskowemi.

Wiedeń, 6 października. Dziennik urzędowy ogłasza pismo cesarza do ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego, rozporządzające, aby minister domu cesarskiego nosił tytuł: „Minister domu cesarskiego i królewskiego“.

(14)

Ptaki miłości.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

(Ciąg dalszy. — Zob. nr. 230.)

— Tak, drogie panie, —rzekła pani Crélin, zaciekawiona wspomnianą przez p. Herval znajomością — szczęśliwym zbiegiem okoliczności ma pani Vialard, ciotka Fernandy miejsce obok mnie, jeżeli więc mamusia pozwoli ci pójść z mojemy dziewczątkami, będziesz miała Fernandę za sąsiadkę i możecie się nagadać do woli.

— Pozwólisz mi mamo, proszę, prawda, że pozwolisz?

— Bardzo chętnie — odparła pani Herval, nieco zmięszana i zaniepokojona, — ale i ja nie chciałabym być nadto oddaloną od Lucynki.

Niestety nie możesz być tak blisko, jakbyś sobie pani życzyła, fotel pani jest obok pani Laupir w trzecim czy czwartym rzędzie, niedaleko ogrodu; nie liczyliśmy już na przybycie pani i dla tego wszystkie lepsze miejsca rozebrano od dawna.

— Bardzo dobrze, łaskawa pani, właśnie to czego sobie życzyłam, ukryty kącik w dalszym rzędzie, nie cierpię być na widoku!...

Było już teraz po dwunastéj.

Na placu św. Jana roiły się tłumy ludu i mieszczan; wychodzili wszyscy z kościoła po solennéj mszy świętéj odprawionéj na intencyą powodzenia pięknego dzieła, jedni siadali na ławach w cieniu drzew okalających obszerny płac przed kościołem i zabierali się do spożycia skromnego śniadania, inni rozchodzili się po oberżach i hotelach, elita towarzystwa gotowała się do wieczornéj uroczystości.

W głębi obszernego dziedzińca wznosiła się estrada przybrana festonami trójkolorowemi z złotą frenzlą. Fortepian i pulpity dla artystów muzyków stały na przodzie, na lewo skromna trybuna, na którą mieli wstępować kolejno rozmaici mówcy.

Na prawo, na tle ciemnéj zieleni, tam gdzie dziedziniec stykał się z ogrodem, widniała biała marmurowa kolumna, a na niéj popiersie pana Prevosta.

Przeszło dwa tysiące osób zajmowało fotele, krzesła i ławy, ustawione naprzeciw estrady.

W pierwszych rzędach zabierali miejsca wysocy urzędnicy, władze wojskowe, miejskie i sądowe, zarazem i znakomitsze panie, których jasne i strojne toalety rzucały weselsze tony na ciemne tło fraków i surdutów. Daléj, oddzieleni baryerką od pierwszego miejsca, siedzieli lub stali mniejsi posiedziciele, dzierżawcy, mieszczanie, nareszcie wieśniacy z okolic Saint-Paul, mieszcząc się jak się dało, ściśnięci na ławach, po dwóch na jednem krześle, lub wdrapując się na mur, otaczający dziedziniec.

Nad całym tym tłumem roztaczało pięć wiszących świeczników i niezliczone mnóstwo lampionów różnokolorowych dziwaczne światło, zostawiające prawą i lewą stronę dziedzińca w półzmroku.

W jednym z tych zacisznych kącików, pod arkadą, nie zaopatrzoną w lampiony ani w żadne inne światło, wśród woni świeżéj roślinności tuż przylegającego ogrodu, i tylko o jakie dziesięć kroków od trybuny, zajęła pani Herval miejsce. Mogła ztąd widzieć wszystko i słyszeć jak najlepiéj, ale mogła także, gdy chciała, marzyć i śnić, przez nikogo nie obserwowana.

Po dniu upalnym nastąpił wieczór letni i świeży, którym miło było oddychać. Skoro pani Herval zwróciła głowę ku sali, ujrzała zaraz w pierwszym rzędzie pomiędzy pania Crélin i panią Vialard Lucynkę i Fernandę, szczebiocące półgłosem, jedna z żywą wesołością, druga z pewnym rodzajem smętnéj nieśmiałości, daléj zaś wśród szeregu czarnych fraków spostrzegła pana Amblay, o powierzchowności zawsze wytwornéj, o twarzy myślącéj, po któréj przelatywały jakby cienie smutku i ciężkich myśli, a rzadko pojawiał się uśmiech.

Z drugiéj strony naprzeciw miejsca, na którem siedziała, widniał ogród na ciemnem tle granatowego nieba, usianego rzadko gwiazdami; czarne sylwety drzew ginęły w głębi niepewnéj przestrzeni.

Pani Herval przymknęła oczy znużone sprzecznością pomiędzy jaskrawo oświetlonem tłumem a ciemnemi i tajemniczemi ramami tego ruchomego obrazu i zaczęła marzyć... Dla czego w tych marzeniach idzie z nią wszędzie Amblay; uduchowiona postać prowadzi ją w świetlane krainy, mimo modrych jezior, aksamitnych łąk, jest z nią razem na szczytach gór, wśród grot tajemniczych, przebiegając razem obce i ludne miasta, a wszędzie jest jéj z nim tak dobrze, tak lekko i lubo, a potem idą ręka w rękę wielką lipową drogą ku białemu dworowi, nad którego lśniącym dachem bujają różnobarwne gołębie.... gdzież on ją prowadzi?...

Nagle przebudza się ze snu, ustaje dziwne zaczarowanie przerwane grzmiącą salwą oklasków. Pani Herval otwiera oczy i widzi na estradzie kłaniających się domorosłych artystów, którzy ukończyli właśnie jeden z najpiękniejszych numerów programu uroczystości symfonią Szuberta. — Czy to upajająca muzyka romantycznego artysty, czy odurzająca woń róż dochodząca z klombu tuż za nią położonego tak podziałało na jéj nerwy i sprowadziła ona szalone wizye?.... Oh! gdyby ktokolwiek się domyślił o czem marzyła!... Wydaje jéj się, że oczy wszystkich były świadkami tego szaleństwa i gorący rumieniec wstydu pokrywa lica pani Herval.

Mowy się rozpoczęły. Jest to przykra konieczność do zniesienia. Szczęściem nie trwa długo.

Z żywym obrazem swéj halucynacyi w duszy pani Herval słucha, ale nic nie rozumie. Od czasu do czasu słychać oklaski, ale coraz rzadsze i mniéj głośne, publiczność się nuży, mimo, że mówcy mają dość dobrego smaku, aby mówić możliwie krótko.

Czy już koniec? Nie jeszcze, ale niezadługo. Członkowie Harmonii z Saint Marin grupują się na estradzie i wykonują z dość dobrą precyzyą uwerturę z „Wieśniaka i Poety“.

— Teraz — szepce sąsiadka pani Herval — będzie przemawiał pan Amblay w imieniu rady generalnéj z Agoût-Garonne, nastąpią jeszcze śpiewy i potem kolacya.

Pan Amblay będzie mówił! Ciekawość połączona z obawą chwyta serce pani Herval. Jak się wywiąże z swego zadania?

Słuchacze już są znużeni: „jeszcze jedna mowa!“ szemrzą niezadowoleni.

Czy te głosy, łatwe do posłyszenia na estradzie, nie zdekoncertują mówcy? Powiadają, że pięknie przemawia, ale jakże tu przemawiać do znudzonego i niecierpliwego audytoryum?...

Grzmot oklasków okazujący, że publiczność woli muzykę, niż słowa, przerywa niepokój pani Herval, „Harmonia„ zrobiła rzecz swą dobrze.

Na estradzie staje pan Amblay, bez widocznego wzruszenia, prawą rękę oparł lekko o brzeg trybuny, w lewéj trzyma codopiero zdjętą rękawiczkę i na sekundę obejmuje tłum cały badawczym wzrokiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Paryż, 6 października. Prezydent Faure był dzisiaj na wyścigach na l ongchamps. Do loży prezydenta przybyli: król portugalski, ks. Mikołaj grecki, wielki książę Konstantyn z małżonką, książę Aosta, książę Łobanow i wielu członków ciała dyplomatycznego.

Carmaux, 6 października. Pewien fabrykant huty szklanéj zaskarżył deputowanego Jaurèsa i dwa pisma socyalistyczne o odszkodowanie w wysokości 100,000 franków za agitacyą na rzecz strejku.

Paryż, 6 października. W departamencie Finitère został gubernator Indochin, Rousseau, wybrany senatorem.

Petersburg, 5 października. Adjutant cesarski, pułkownik Moltke, który opuścił już Petersburg, wiezie cesarzowi niemieckiemu własnoręczną odpowiedź cara. Pułkownik Moltke otrzymał od cara złotą tabakierkę, ozdobioną wielkiemi brylantami.

Zofia, 6 października. Minister spraw zewnętrznych uda się do Wiednia.

Petersburg, 5 października. W powiecie berdyczowskim, w gubernii kijowskiéj, została urzędowo stwierdzoną cholera.

Berlin, 7 października. Rosyjski minister finansów udał się wczoraj wieczorem z powrotem do Petersburga.

Bruksela, 7 października. Pomiędzy Wawre a Ottigines zderzyła się lokomotywa z pociągiem osobowym. 3 osoby zabite, 40 rannych.

Kongres Towarzystwa Leonowego w Gracu,

jako naukowy, nie zgromadził tłumów, lecz tylko wyborowych uczestników, księży i świeckich, przybyłych z Wiednia, Austryi Niższéj, Salzburga, Tyrolu, Morawii i rozumie się Styryi, któréj Grac jest stolicą.

Jako znakomitszych uczestników wymieniają gazety: X. prałata Belopotoczky, głównego jałmużnika armii austryackiéj. X. prałata Schindlera; hrabiego Brandisa, zarządzającego prowincyą Tyrolu. X. Seckau, profesorów Gutjahr, Gitlbauer, barona Oer, hrabiów d'Avernas, ks. Roesslera, profesorów Schoefera, Weissa; doktora Kralika, archiwistę O. Maura Kintera, dr. Schmirera, redaktora organu literackiego stowarzyszenia i wielu innych.

Do najważniejszych posiedzeń należy zaliczyć posiedzenie sekcyi filozoficzno-teologicznéj, na którem prezydował Belopotoczky. Dr. Schoefer odczytał sprawozdanie o studyach Pisma św. według wskazówek Encykliki Papiezkiéj. Pius IX — powiada sprawozdawca — zdobył sobie serca, a Leon XIII zdobywa umysły i mocarstwa. Jeden z Anglikanów głośno uznał błogi wpływ nawet na akatolikach, zasiadającego na Stolicy rzymskiéj, tak uczonego obrońcy natchnienia pisma świętego. Wykazawszy, że wielu protestantów głównie w Niemczech, coraz to bardziéj zaprzecza powagi Ksiąg świętych, że przekręcają je swojemi zuchwałemi objaśnieniami, sprawozdawca robi uwagę, że katoliccy teologowie są nie bez winy w tym przedmiocie. Następnie wykłada naukę Leona XIII, zawartą w Encyklice. Kończy ubolewaniem, iż w XIX wieku katolicy niemieccy nie posiadają ani jednego dobrego komentarza Genezy i muszą posługiwać się pracami exegetów protestanckich; i dodaje, iż porozumiał się ze wszystkimi exegetami niemieckimi i austryackimi, jako też z wydawcami w tych państwach, w celu zaradzenia tak złemu stanowi rzeczy. Dzięki otrzymanym już zapewnieniom, spodziewa się mówca wkrótce obdarzyć kraje używające języka niemieckiego, dziełem odpowiadającem potrzebom czasu obecnego i życzeniom Leona XIII.

Dr. Neumann zdawał sprawę z dwóch fragmentów Pentateucha, samarytańskiego rękopisu, którego reprodukcye fotograficzne krążą po sali z rąk do rąk. Są to dwa arkusze pergaminu, użytego na okładkę jakiegoś infolio. Tekst jest hebrajski, pismo bardzo starożytne: według sprawozdawcy, te dokumenta sięgają wieku VIII lub IX naszéj ery. Objaśnia to dr. Neumann przy pomocy rozległéj erudycyi, mało dostępnéj dla profanów.

Po kilku uwagach różnych członków nad temi dwoma sprawozdaniami, sekcya uznaje ważność publikacyi dobrego komentarza Biblii, biorącego Wulgatę za podstawę.

Na posiedzeniu tém byli obecni: książę Biskup Missia, prałat Karlon i baron Helfert.

Na posiedzeniu sekcyi prawniczéj dr. Tewes odczytał sprawozdanie o rozwoju historycznym „patriae potestatis" Studyuje tę władzę w jéj początkach u ludów starożytnych i u narodów nowożytnych.

W sekcyi sztuki i literatury profesor Gitlbauer urządził wykonanie dwóch chórów z „Antygony" Sofoklesa, z muzyką dr. Kralika i zyskał wielkie oklaski zebranych. Potém profesor Nagele rozbiera pierwszą strofę pieśni Niebelungów i przeprowadziwszy porównanie jéj z „Mesjadą" Klopstocka, „Romeo i Julią" Szekspira, „Hermanem i Dorotą" Getego, wykazuje wyższą piękność téj staréj epopei niemieckiéj.

Za miejsce zjazdu w roku przyszłym kongres obrał Wiedeń. Na ostatniem posiedzeniu publicznem Książę-Biskup Schuster miał przemowę o zgodności wiary i nauki, w któréj widzi lekarstwo na choroby nowoczesne, jakiemi są materyalizm, anarchia, wojna rasowa. Prezes baron Helfert zdaje sprawę ze stanu instytucyi Towarzystwa Leonowego. X. Graus mówi o sztuce religijnéj w wiekach średnich. Nakoniec prałat Belopotoczky zamyka posiedzenie kongresu, dziękując hrabiemu Chorińskiemu, delegowanemu rządowemu, za obecność i władzom miejskim Gracu za gościnność, i kończy wezwaniem do okrzyku na cześć Leona XIII i cesarza Franciszka Józefa.

Niezawodnie, kongres tego rodzaju wygląda trochę na paradę, ale to ujmy nie czyni, bo praca rzeczywiście użyteczna dokonywa się przed nim i po nim, w cichości, w usiłowaniach codziennych. A o niéj dobrze jest dowiedzieć się dla zbudowania każdego i dla przykładu wielu.

Kronika

miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, poniedziałek 7 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Nauczyciel Thierling z Dłoń w powiecie rawickim otrzymał orła do orderu domowego Hohenzollernów.

---

* *Gniezno,* 6 października 1895. W niedzielę d. 6 b. m. wyświęcił Najprzewielebniejszy X. Arcybiskup Stablewski w kaplicy seminaryjskiej w Gnieźnie wyższy kurs kleryków na subdyakonów resp. dyakonów. Po téj wzniosłéj i rzewnéj ceremonii udał się nasz Książę Kościoła do Katedry, gdzie w ten dzień przypadł odpust Poświęcenia kościoła, i asystował z tronu Mszy Pontyfikalnéj, którą odprawił w asyście licznego kleru JW. X. Biskup Andrzejewicz. „Ecce sacerdos" przy wstąpieniu X Arcypasterza w progi świątyni, jako też piękny śpiew na chórze podczas sumy przyczynił się nie mało do podniesienia uroczystości i pobożnego nastroju wiernych Kazanie wygłosił znany ze swej wymowy X kanonik Dziedziński. Po skończonem nabożeństwie pomodlił się wysoki Dostojnik przy grobie św. Wojciecha i udzielił zgromadzonemu ludowi Swego błogosławieństwa, poczem odprowadziło Go duchowieństwo do bramy kościoła. Przy téj sposobności nadmieniamy jeszcze, że dziś po raz pierwszy rozłożone były przed wielkim ołtarzem przepyszne kobierce, które sprawiła Kapituła Metropolitalna Gnieźnieńska.

* *„Deutsche Warthe"* występuje znowu w korespondencyi z Poznania bardzo energicznie przeciwko przepuszczaniu przez granicę robotników rosyjsko-polskich. Autor apeluje do naczelnego prezesa p. Wilamowitza i twierdzi. że stosunki jego pozwalają mu dowieść towarzyszom w zawodzie rolniczym, że na nieco droższych robotnikach krajowych lepiéj wyjdą, anizeli na tańszych robotnikach rosyjskich.

Autor występuje także przeciwko wpuszczaniu do kraju rosyjsko-polskich żydów. Żyd rosyjski ma tak małe potrzeby, że tutejszym żydom robi największą konkurencyą. Jeżeli tutejszy żyd-kupiec potrzebuje 2 marek, aby mieć odpowiednią zapłatę za robotę, to żyd rosyjski ten sam interes zrobi za 50 fenigów!

* **Teatr polski w Poznaniu.** Jutro we wtorek komedya Swiderskiego: „Dzieciaki" i komedya Fredry: „Oj młody, młody!"

Ceny miejsc zniżone.

* **Teatr polski.** W sobotę odegrano Dwa herby, krotochwilę w 4 aktach Blumenthala i Kadelburga. Utwór to dość grubego wyrobu, bez delikatniejszego cieniowania i konsekwencyi w charakterystyce działających osób; zresztą tego działania mało widzimy na scenie, autorom chodziło widocznie o złączenie ze sobą całego szeregu komicznych scen, któreby zdołały rozweselić i rozśmieszyć widzów i z miar ten osiągnęli w zupełności. Publiczność na przedstawienie sobotnie nie bardzo licznie się zebrała, ale ci, co przybyli do teatru, uśmiali się do rozpuku. Bardzo dobrze grali swe role pp. Knapczyński i Grabowiecki, a z kobiet p. Vernon. Pan Łaski tym razem nie odpowiedział naszym oczekiwaniom i stworzył figurę jakąś połowiczną, w czem niezawodnie główna wina autorów, którzy nie umieli téj postaci nadać jednolitego piętna. Baron W. przy całéj komiczności, wynikającéj z jego kastowych przesądów, powinien być przez artystę traktowany poważnie, komizm powinien tu wynikać z wewnętrznéj kolizyi różnorodnych czynników, poruszających w baronie wewnętrznego człowieka, a nie być następstwem zewnętrznych usiłowań aktora Pan Wostrowski nie zadowolił nas tym razem, mianowicie w czułych duetach ze swą żoną zbyt był sentymentalnym i zbyt monotonnie recytował swoją rolę. Co prawda, to jego partnerka nie ułatwiała mu zadania!

* **Z teatru.** Jakkolwiek dla artystów „z Bożéj łaski" szczelnie wypełnione audytoryum nie promieniuje fluidem ożywczym, to przecie wyrozumieć nie trudno, że talenta sceniczne rozwijają się pod blaskiem magicznym setek i tysięcy podziwem roziskrzonych źrenic ludzkich wspanialéj, aniżeli pod księżycowem światłem ócz teatromanów nielicznych. Tem też tłomaczyć sobie należy wczorajsze gładkie ensemble w „Urielu Akoście". Partnerka bohatera (p. Skirmunt) dotrzymała mu placu w zupełności: niemy podziw niedzielnéj publiczności, wybuchającéj, jak wiadomo, niekiedy w okrzyki szydercze w chwilach najtragiczniejszych akcyi — oto tryumf panny Paszkowskiéj. „Judyta" jéj ukazując się na scenie nie lustrowała poprzednio publiczności, — o obecności tłumnéj publiki informowała się dopiero, gdy grzmot oklasków nagrodził ją za to, że „Judyta" opanowała w niéj aktorkę... Cieszymy się szczerze, że hasłem talentu nowéj heroiny naszéj zdaje się być: *sempre avanti!*

* **Redakcya** pisma naszego otrzymała zaproszenie od dyrekcyi Spółki akcyjnéj Teatru polskiego w Poznaniu na uroczyste przedstawienie, które odbędzie się dnia ***19 b. m.*** z powodu 25-letniego jubileuszu istnienia sceny tutejszéj. Na przedstawienie to zaprosiła dyrekcya wszystkich żyjących jeszcze inicyatorów założenia stałéj sceny polskiéj w Poznaniu, wszystkich obywateli, którzy nad uzupełnieniem tego dzieła pracowali i którzy w ciągu 25-letniego istnienia sceny dla jéj dobra pracowali; zaprosiła daléj wszystkie tutejsze Towarzystwa polskie, wybitniejszych artystów polskich, wszystkie stałe polskie teatry i redakcye pism polskich. Program uroczystości ogłosi dyrekcya w swoim czasie we wszystkich pismach polskich.

* **Ad usum delfini!** Pewne koła dają czasami wyraz swéj niechęci ku bytomskiemu „Katolikowi" i „Gazecie Gdańskiéj," ba, nawet prokurator królewski nie wahał się zarzucić ostatniéj niedawno wrogich państwu dążności: pisma te obrony naszéj nie potrzebują i my też nie mamy zamiaru narzucać się na ich adwokatów, a przecież nie podobna nam nie stwierdzić, że organ istotnie „przewrotowy," antyrządowy, antyreligijny i antyspołeczny „Gazeta Robotnicza" najzawzięciéj ujada właśnie na „Gaz. Gd." i „Katolika," właśnie przeciwko tym pismom piorunuje w każdym numerze!...

* **Nie** „miasto," lecz „śródmieście" znaczy „Innenstadt," o czem pewne pisma zdają się nie wiedzieć!

* **Zarząd** tutejszego Zwierzyńca wydał w języku polskim i niemieckim nowy spis zwierząt; zwiedzający ogród zoologiczny nabywać mogą spis za cenę 5 fen.

* **Pisma** niemieckie zwracają uwagę interesentom, że budulec eksportować można pod nader korzystnemi warunkami do Egiptu.

* **Dziś** rozpoczęła się nauka w szkołach miejskich, w gimnazyum zaś rozpoczyna się półrocze zimowe jutro, we wtorek.

* **Przepis** policyjny dotyczący oświetlania wehikułów opiewa, że z zapadaniem zmroku powozy, dorożki i omnibusy muszą być oświetlone dwoma latarniami, inne wehikuły jedną latarnią umieszczoną na przodzie podwody. Niestósowanie się do tych przepisów pociąga za sobą karę aż do 9 marek.

* **W kościele św. Marcina** odprawił dzisiaj rano X. Duliński mszę św. żałobną za duszę ś. p. Maryi z Mieczkowskich Łebińskiéj, małżonki dr. Władysława Łebińskiego z Poznania; na nabożeństwie tem widzieliśmy prócz bliższéj i dalszéj rodziny nieboczki także kilku posłów i grono wybitniejszych obywateli naszego miasta.

* **Dyrektor** „Westy" banku zabezpieczeń na życie p. Dr. August Mieczkowski zamianowany został sędzią handlowym na dalsze trzy lata.

* **Donieśliśmy** za „Posener Ztg", że Tow. Stella wykroczyło przeciwko ustawom o stowarzyszeniach i święceniu niedzieli. Pokazuje się teraz, że ta wiadomość nie jest zgodna z prawdą. Jak nam z wiarogodnego źródła doniesiono, przybyło w ową niedzielę koleją do Mosiny rano o godzinie 11 około 10 członków Stelli, i to z muzyką, ale ta ostatnia nie grała, a owe 10 osób wyruszyło spokojnie przez miasto na miejce przeznaczenia. Po południu o godzinie ½5 przybyła większa liczba osób, ale muzyka grała tylko aż do miasta, a przez miasto przedefilowano zupełnie spokojnie; zresztą nieszpory dawno już były odprawione. Autorowi owego nibyto dowcipnego artykułu w Posenerce chodziło widocznie o przedstawienie członków Tow. Stelli jako lekceważących przepisy o święceniu niedzieli i nie zdolnych uszanować katolickiego nabożeństwa — ale mu się to nie udało, a rozprawa sądowa, jeżeli będzie jaka, wykaże tylko niewinność oczernionego przez „Posener Ztg" Towarzystwa.

* **Wczoraj** obchodziło „Towarzystwo Młodych Przemysłowców" w Poznaniu 21 rocznice istnienia. Uroczystość rozpoczęła się o godzinie 7½ odśpiewaniem „Bracia rocznica", poczem zagaił posiedzenie prezes p. N. Wolniewicz. Główny odczyt: „O wpływie kobiet w rozwoju życia towarzyskiego" wygłosił p. dr Szymański, a zresztą wypełniono miły wieczorek deklamacyami, śpiewami i produkcyami muzycznemi. Uroczystość zakończyła się godz 11½ w nocy odśpiewaniem chorału: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

* **Zwracamy** uwagę na inserat z piwem kulmbachskiem eksportowego browaru p. Ludwika Weissa w Kulmbach, który oddał swe zastępstwo p. Stefanowi Sobeskiemu w Poznaniu, Bramkowa ulica nr. 4 i mamy nadzieję, iż nasi czytelnicy p. Sobeskiego popierać będą.

* **Kto winien?** Przed tutejszą izbą karną rozgrywał się proces przeciwko pewnemu robotnikowi z Kurnika oskarżonemu o pobicie niejakiéj Szcześniakowéj; oskarzony twierdził uporczywie, że Sz. jest czarownicą, która „zamówiła" mu żonę. „Posenerka" biada z tego powodu słusznie nad stanem oświaty ludowéj w naszéj dzielnicy i pyta z głupia franta: „Zkąd to pochodzi, że lud żyje poczęści w tak bezdennéj głupocie?" Niby to „Posenerka" nie wie, że w szkole hołdującéj mrzonkom politycznym i zapoznającéj swe zadanie cywilizacyjne praktykuje się system ogłupiania biednego ludu polskiego!...

* **Na półrocze** zimowe wydała król. rejencya rozporządzenie téj treści, że lekcye popołudniowe w zakładach naukowych trwać mają najdłużéj do godziny trzeciéj.

* **Dotychczas wy** właściciel hotelu berlińskiego pan Adamczewski zadzierżawił restauracyą „Victoria" przy ulicy Zamkowéj za czynszem rocznym 2700 m.

* **Z powodu** zamknięcia peronów i zmniejszenia liczby personału kolejowego, zarządziła dyrekcya kolei, że naczelnicy stacyi mają w razie potrzeby być pomocni przy otwieraniu drzwiczek od przedziałów.

* **W przyszłości** odbywać się będą obwodowe konferencye nauczycielskie tylko *dwa* razy do roku i to na początku każdego półrocza. Redukcya ta dotąd obowięzujących czterech konferencyi nastąpiła dla tego, ponieważ koszta podróży zwracać musiała w wielu wypadkach kasa państwowa.

* **Komisya** inspekcyjna, na któréj czele stoi landrat powiatu wschodnio-poznańskiego dr. Baarth, rozpocznie z dniem 9 października rewizyą rzeki Cybiny powyżéj swarzędzkiego jeziora.

* **W Środzie** zrewidowano apteki i drogerye tamtejsze.

* **Władze** przedsięwzięły w obwodzie rejencyi bydgoskiéj rewizyą kas szkólnych. Chodzi tu o wypośrodkowanie nowego sposobu uregulowania sprawy udzielania odwołalnych dodatków państwowych dla gmin szkólnych niezamożnych. Obok bowiem gmin, które z podatków państwowych zaledwie 50% płacą na dodatki szkólne, istnieją gminy, które uiszczają mimo wszelkich reklamacyi 150, ba, przeszło 200% dodatków szkólnych. Różnice te pragną obecnie, jak się zdaje, władze gruntownie wyrównać.

* **Wrocław** zaalarmowany został pogłoską, że pewna młoda dziewczyna z wyższych sfer towarzyskich zamordowała w okrutny sposób swoje niemowlę. Obecnie sprawdza się pogłoska, a nadto donoszą, że wyrodną matkę przeprowadzono już do więzienia i to w dniu, w którym miało się odbyć jéj wesele. Przypuszczają, że nieszczęsna dziewczyna popełniła zbrodnią w stanie niepoczytalnym.

* **Demoralizacya** między ludem w brzydki objawia się sposób. Do „Pielgrzyma" donoszą z Więckowów, że przy sposobności oboru sołtysa nie wahała się przegłosowana mniejszość wiarusów zadenuncyować nowo obranego sołtysa: zareferowano radzcy ziemiańskiemu, że nowy sołtys jest tęgim Polakiem, czyta tylko po polsku, bierze udział w polskich przedstawieniach teatralnych, których przyjście do skutku jemu głównie przypisać należy. „Naturalnie, — pisze korespondent „Pielgrzyma", że ów nowo obrany sołtys który się nazywa Jan Wałaszewski, został zawezwany przed Amtsvorstehera, aby się z uczynionych mu zarzutów wytłómaczyć Co do pierwszego, że jest Polakiem, to powiedział, że on za to nie może kiedy go Pan Bóg takim stworzył! a że polskie pisma i książki czyta, takie, które nie są prawem zakazane, więc tego mu nikt za złe wziąść nie może! że odgrywał polskie teatra, to jest też prawda, ale sztuki przez przysięgłego tłómacza poświadczone i za policyjnem pozwoleniem, więc w tym względzie prawa nie przestąpił, więc i oskarżenie takie jest bezpodstawne i on nie zasługuje na naganę. A co do zarzutu że jest przewodnikiem teatrów, to jest mylnem więc na to nie odpowiada. Potem musiał Kreisblatt czytać i na to zrobić krótki odpis; koniec końcem, że tu Niemcy w téj sprawie pokazali się sprawiedliwszemi od naszych; bo naszych ze skargą oddalili, a wybór Jana Wałaszewskiego na sołtysa potwierdzili."

* **W okręgu** wyborczym pszczyńsko-rybnickim na Slązku pojawiła się nowa kandydatura. W okręgu tym rozrzucają ulotne odezwy drukowane w języku niemieckim a zalecające nowego kandydata na posła do parlamentu z okręgu pszczyńsko-rybnickiego w osobie p. *Deutschmanna,* radzcy sądowego z Rybnika. Ze odezwa ta wyszła z kół niemieckich wskazuje ostre potępienie kandydatur „narodowo-polskich", o kandydaturze barona Huenego głosi odezwa, że „jest ona dla większości ludności niemiłą."

* **Nie** tylko brata Henryka, lecz także brata Ireneusza z zakonu OO. Aleksyanów uwolnił sąd przysięgłych w Akwizgranie od zarzutu krzywoprzysięstwa. W obydwóch wypadkach sam prokurator stawił wniosek o uwolnienie oskarżonego. Między liberałami, którzy ostrzyli sobie zęby na ten „sensacyjny" proces, zaznacza się w skutek tych wyroków uwalniających ogromne zdekoncertowanie.

* **Gimnazyum** polskie w Cieszynie. Dla uspokojenia rodziców, którzy swe dzieci zapisali do gimnazyum polskiego w Cieszynie, rozesłał zarząd „Macierzy szkólnéj" następujące uwiadomienie:

„Ponieważ nauczyciele zamianowani przez zarząd „Macierzy szkólnéj", potrzebują jeszcze uwolnienia ze służby przez radę szkólną krajową we Lwowie, przeto odwlecze się jeszcze kilka dni otwarcie gimnazyum. W téj sprawie wyjechał do Lwowa poseł do sejmu p Cieńciała. Nauczyciele zostali już przyjęci przez szląską radę szkólną krajową ze zastrzeżeniem, aby ich uwolnienie w Galicyi nastąpiło. Innéj trudności nie można już przypuszczać. Aby uczniowie nie zostali kilka jeszcze dni bez zajęcia; rozpuszcza ich zarząd „Macierzy" na ten czas. Dzień otwarcia zostanie na czas ogłoszony.

* **Program** uroczystego otwarcia roku szkolnego w Uniwersytecie Jagiellońskich jest następujący: 1) We środę dnia 9 b. m. o godzinie 9 rano nabożeństwo w kościele św. Anny. 2) O godzinie 10 w auli uniwersyteckiéj (Collegium novum) rektor prof. dr. Tadeusz Browicz złoży sprawozdanie z czynności w roku szkolnym 1894/95. 3) Wykład inauguracyjny rektora profesora dr. Stanisława Smolki na temat: „O unii Horodelskiéj." Uroczystość ta dostępną jest dla publiczności; ze względu jednak na szczupłość miejsca, wydawane będą bilety w kancelacyi uniwersyteckiéj w poniedziałek i wtorek (7 i 8 b. m.) między godziną 9 a 11 przed południem.

* **Kraków,** 4 października. Rada miejska postanowiła uczcić pamięć Matejki wzniesieniem dlań pomnika w płaskorzeźbie w kościele maryackim.

* **Lwów,** 4 października. Wczoraj tutejsza rada miejska nadała obywatelstwo honorowa Kaźmierzowi hr. Badeniemu.

* **Wiedeń,** 4 października. Wczoraj odbyła się w „Carltheater" próba jeneralna pośmiertnej operetki Suppego „Model", któréj przedstawieniem rozpoczyna dzisiaj dyrektor Jauner nową erę w tym teatrze. Operetka wesoła i zajmująca, tylko nieco zadługa. Trzeci akt zbyteczny. Muzyka przypomina „Fatinicę". Partye solowe i chóry mają sporo piękności melodyjnych i instrumentacyjnych Oklaskiwano je ciągle. Kopaczi-Karczag, Berta Stojan i Adolfina Zimajerowa stanowią wyborny tercet primadon. Wykonanie operetki doskonałe. Powodzenie zapewnione. Odnowiony z gruntu teatr przedstawia się wspaniale.

* **W ubiegłą** niedzielę odbyło się w Szwajcaryi głosowanie ludowe czyli t. zw. referendum, z powodu projektu upaństwowienia wyrobu zapałek. Sprawa to z pozoru drobna, ale w gruncie rzeczy stanowi ona krok bardzo doniosły w zakresie polityki społecznéj. Partya radykalna od dawien dawna dowodziła niehygieniczności zawodu robotników w fabrykach zapałek i domagała się upaństwowienia téj gałęzi przemysłu, nie dla celów fiskalnych, ale z powodów sanitarnych. Prądowi temu uległa wreszcie Rada związkowa w Szwajcaryi i wystósowała odpowiedni projekt. Według jego brzmienia, wyrób zapałek przestałby być przedsiębiorstwem prywatnem i byłby złożony w ręce państwa. Atoli monopol nie ma być źródłem jakichkolwiek dochodów dla państwa: nadwyżka będzie obracaną na udoskonalenia procederu pod względem sanitarnym, w dalszym zaś ciągu cena produktu zostanie zniżoną. Dzisiejsze zakłady wykupi skarb, co pochłonie sumę miliona franków; — 600 tysięcy dostarczy czysty dochód z pierwszego roku produkcyi. Zamiar ten powzięto zatem jedynie z pobudek humanitarnych. Wprowadzony monopol byłby jedynym w świecie, który nie miałby celów fiskalnych i z tego to powodu sprawa posiadała taką doniosłość. Głosowanie ludowe w Szwajcaryi odrzuciło jednak zarówno projekt monopolu jak i argumenta tych, którzy za nim przemawiali.

* **Z piosnek jesiennych.**

W sercu mi tęskno, w duszy mi smutno,
Na świecie źle i źle —
Życie z ironią jakąś okrutną
Zawody gorzkie śle...

Jak złote liście jesienną porą
Co z wiatrem lecą w dal —
Marzenia duszę rzuciły chorą,
Pozostał ból i żal..

Jak wicher, który gałęzie kruszy
I liście strąca z drzew,
Zwątpienie zgrzyta i wyje w duszy
Piekielny jakiś śpiew

I jak to niebo jesienne, szare,
Szarą jest życia nić.
Chciałbym istnienia odepchnąć czarę,
A jednak .. trzeba żyć!

* **Kalendarz** Jutro we wtorek dnia 5 października św. Brygidy wd.

Wschód słońca o godzinie 6 minut 14. Zachód o godzinie 5 minut 20.

Telegram giełdowy.

Berlin, 7 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	7
Pszenica słabo.		
na październik .	137 —	135 75
na maj . . .	146 50	145 25
Żyto słabo.		
na październik .	115 —	114 —
na maj . . .	123 50	122 —
Oléj rzep. stale.		
na październik .	44 40	44 70
na maj . . .	44 10	44 10
Okowita stale		
ksportowa . .	34 —	34 —
na pazdziernik .	7 10	37 20
na listopad . .	36 90	37 —
na grudzień . .	36 90	37 —
na styczeń . .	— —	— —
na maj . . .	38 —	38 —
spożywcza .	— —	— —
Owies		
na październik .	114 50	113 —
Wypowiedziano:		
żyta węcpli . .	1700	1050
okowity kw. eksp.	80,000	10,000
„ „ spoż.	0,000	0,000

	4	5
Niem. 3% poż. pan.	100 10	100 10
Consol. 4% . .	104 20	104 20
Consol. 3½% .	103 70	103 70
Pozn. 4% l. zast.	100 75	100 90
Pozn. 3½% l. zast.	100 50	100 40
Pozn. 4% l. rent.	105 30	105 20
Pozn. 3½% l. rent.	103 50	103 60
Poznań. oblig. .	101 80	101 80
Nowa Pozn. poż.	101 90	101 90
Austr. banknoty	169 90	169 80
Austr. renta srbr.	101 50	101 50
Ros. banknoty .	220 —	220 25
Ros. listy zastaw.	103 60	103 60
Węg. 4% renta zł.	103 60	103 50
Węg. 4% „ kor.	100 —	100 10
Aust. kred. akcye	253 70	252 75
Lombardy . .	48 20	47 80
Disconto com. .	234 40	232 —
Usposobienie: słabo.		

Szczecin, 7 października 1895 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	5	7
Pszenica słabo.		
na paźdz.-listop.	136 50	136 50
na kwieć.-maj .	145 —	144 50
Żyto słabo.		
na paźdz.-listop.	117 —	117 —
na kwieć.-maj .	124 —	123 —
Oléj rzep. spok.		
na paźdz. . .	43 70	43 70
na kwieć.-maj .	44 —	44 —

Okowita stalej.	5	7
w miejscu eksp.	33 30	33 50
na grudzień . .	—	— —
na maj . . .	— —	— —
Petroleum		
w miejscu . .	10 15	10 15

* ***Przedpłatę*** na dzieło: ***„Żywot X. Dr. A. Kanteckiego“*** złożyli:

X. prob. Jarochowski z Pempowa 1 egz.
X. prob. Matuszewski z Szadłowic 1 egz.
X. prob. Sypniewski z Kołdrąbia 1 egz.
X. prob. Marchwiński z Trzemeszna 1 egz.
Tadeusz Glabisz z Roztworowa 1 egz.

Zamówili:

Władysław Glabisz z Kobylopola 1 egz.
Franciszek Glabisz z Poznania 1 egz.
Albin Glabisz z Poznania 1 egz.

Od Ekspedycyi.

Wny X. S. w T. Przedpłata wynosi 3 marki, odebraliśmy 2 m.

Składki.

*** Na Czytelnie Ludowe.**

N. N. 27 marek.

Towarzystwa i Spółki.

* **Winiary.** Walne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Winiarach odbędzie się we wtorek 8 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu p. Piotrowskiego w Urbanowie. Na porządku obrad odczyt. Szanownych członków upraszamy o liczne i punktualne przybycie. Goście przedstawieni przez członków mile widziani. Zarząd.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Ceny targowe w Poznaniu d. 7 października 1895		TOWAR piękny		TOWAR średni		TOWAR pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	—	13	40	12	80
„	-	—	—	—	—	—	—
Żyto	-	10	90	10	70	—	—
Jęczmień	-	12	50	11	20	10	—
Owies	-	12	—	11	30	10	80
Groch wrzący	-	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	-	—	—	—	—	—	—
Kartofle	-	—	—	—	—	—	—
Wyka	-	—	—	—	—	—	—
Rzepik	-	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	-	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	-	—	—	—	—	—	—

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktory ulica nr. 26.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 października.

HOTEL BAZAR. Hr. Mielżyński z rodziną z Iwna, Żychliński z Usarzewa, hr. Mielżyński z Chobienic, pani hr. Żółtowska z Jarogniewic, Żółtowski z Nekli, Gajewski z Mgowa, Rembowski z Brukseli, Bnikowski z Bożejewic, Żółtowski z Wargowa, Niemojowski z Jedlca.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Niesiołowski z Szarleja, Mieczkowski z żoną i córką z Dobieszewic, Szrajbrowski z Zakrzewa, Rotkiel i bracia Oswald z Berlina, dr. Dziorobek z Sremu, Majer z Frankfurtu n. O., Radke z Wrocławia, Herz z Bingen, Urbanowski z Królestwa Polskiego, Chabannes z Bordeaux, Zerense z Rogoźna, dr. Jankowski z Nauheim, Klewenchagen z Chludowa.

HOTEL VICTORIA. Telefon 86. Pani Prochaska, Bogen, Markwald i Kallmann z Berlina, Hirsch z Bruku, Schempflug z Frankfurtu n. O., Wittenber z Rawicza, Schütz z Frankfurtu n. M., Krzyżagórski z żoną z Wrześni, Gątkiewicz z Królestwa Polskiego, Surcz z Mieszownicy, Łałbecki z Buszewa, Robiński z żoną z Krotoszyna, Sypniewski z Czarnkowa, Tuchołka z Marcinek.

(Nadesłano).

Cokolwiek się ogłasza

zaleca publiczności szumnemi i przesadnemi reklamami to jednak zawsze **przezroczyste mydło kryształowe Wilh. Riegera w Frankfurcie nad Menem** jest i pozostanie najlepszem mydłem toaletowem, przyczem jest bardzo oszczędnem, gdyż go bardzo powoli ubywa, chociaż się znakomicie burzy. Nabyć go można w każdym lepszym handlu perfumów. (107)

FABRYKA papierosów i tureckich tytuni
(101) **„VULKAN“**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRESZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Nakładem Księgarni Katolickiéj
Dra Władysława Miłkowskiego
w Krakowie
wyszło świeżo dziełko pod tytułem:
WIELKA CHWAŁA
św. Antoniego Padewskiego.
Pamiątka 700-letniéj rocznicy urodzin świętego.
Cena egzempl. ozdobionego obrazkiem św. cudotwórcy, w oprawie ozdobnéj w płótno ang. wynosi **80 fenygów.**
Nadsyłający tę kwotę wprost do Księgarni Katolickiej Dra Miłkowskiego w Krakowie, w liście w znaczkach pocztowych niemieckich, otrzymają dziełko to odwrotną pocztą, **franko.** (490)

Szanownym Czytelnikom polecamy:
RÓŻANIEC DO NAJŚW. MARYI PANNY
oraz **Droga krzyżowa.** Napisał X. Wł. Enn. Cena za egz. o 56 str. **10 fen.**, z przesyłką **15 fen.** 50 egz. 4,50 mrk. franco, — 100 egz. 8 mrk. franco.
RÓŻANIEC.
Różo duchowna, Módl się za nami.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.
Der hl. Rosenkranz.
Str. 16. Cena 5 fen., z przesyłką 10 fen. 50 egzempl. 2 mrk. franco, — 100 egz. 3 mrk. franco.
Drukarnia Kuryera Poznańskiego,
Poznań, św. Marcin nr. 16.

Przemysłowy Zakład
w Poznaniu, Podgórna ulica nr. 12a.
poleca
kościelne aparaty
po bardzo przystępnych cenach
a mianowicie
Kapy, Ornaty, Chorągwie, Bursy, Stuły i t. p.
Materye we wszelkich kolorach i bieliznę kościelną.
(176) **W. Karłowska.**

!! Otworzenie handlu !!
Szanownéj Publiczności donoszę uniżenie, że otworzyłam tu w miejscu w kamienicy p. Pankowskiego przy **Rynku nr. 7** (503)
wyprzedaż wyr. z młyna par. Grabski Wilkoński i Sp.
oraz wszelkich artykułów spożywczych jako to **kaszy** w rozmaitych gatunkach, **jagieł, soczewicy** i **suszonych owoców mydła, świec woskowych** i **cerezynowych** w wielkim wyborze i proszę o poparcie przedsiębiorstwa. Z poważaniem
Józefa Wize.
Inowrocław, w październiku 1895.

Browar piwa eksportowego
Ludwika Weissa w Kulmbach
poleca swe za najlepsze uznane
piwo kulmbachskie,
z którego utrzymuje skład w Poznaniu
Zastępca Stefan Sobeski w Poznaniu,
Bramkowa ulica 4, III piętro. (504)

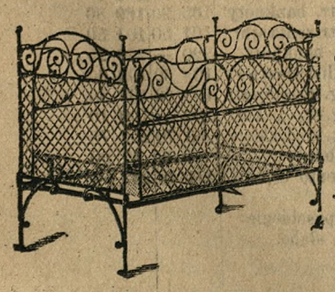
Łóżka żelazne i umywalki
jak również **pojedyńcze przybory umywalkowe** we wielkim wyborze poleca (118)
J. Krysiewicz,
skład sprzętów kuchennych i domowych
św. Marcin nr. 65.

Od 1-go października przenieśliśmy nasze bióro na
ulicę Wilhelmowską pod nr. 6
na 1-sze piętro.
Pośredniczymy w sprzedaży, kupnie i dzierżawach majątków oraz regulujemy interesa hipoteczne, udzielając pożyczek hipotecznych po ladszafcie poznańskiéj pod korzystnymi warunkami. (484)
N. Kierski i Spł.,
Poznań, ulica Wilhelmowska nr. 6.

Szan. Publiczności donoszę uprzejmie, że **skład mój garderoby męzkiéj** znajduje się od 1 października
przy ul. Jezuickiéj 1.
w miejscu p. Kalinowskiego. (467)
Z szacunkiem
A. Kromolicki.
Równocześnie polecam **w wielkim wyborze materye na ubrania i paletoty.** Zamówienia wykonuję elegancko podług najnowszych żurnali po nader nizkich cenach.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych
Franciszka Wujka
istniejąca od 110 lat
w Poznaniu przy Szerokiéj ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye, FIGURY NA BOŻE MĘKI, pająki** do gazu, świec i petroleum, **lichtarze ołtarzowe** o jednéj świecy i kandelabrowe, **kadzielnice i łudka, wieczne lampy, krzyże procesyonalne, krzyże ołtarzowe, lichtarze do ściany, dzwonki na Sanctus, dzwonki do Mszy św., kielichy do Komunii św. z patyną, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki, do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puszki do Olejów św., puszki do Hostyl św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarze** itd. — **Na życzenie mogą świeczniki ołtarzowe być przelane.** — Dalej: **miary** do octu i okowity **puszki do lodów, bańki do nóg ogrzewania, sikawki, znaczki liczbowe, plomby** itd.
Wykonuje się aparaty do Aptek i reparacye. — Ceny jak najniższe. Podejmuje się wszelkich reperacyi i uskutecznia takowe jak najprędzéj. (143)
Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

City-Hôtel, Berlin
Dresdenerstrasse 52/53.
Zupełnie odnowiony. Znany z nader korzystnego położenia w środku części handlowéj miasta. 150 pokojów od 1½ M. począwszy **włącznie** światła i usługi. Prawie wszystkie pokoje wychodzą na ulicę i są położone **tylko na I. i II. piętrze.** W nocy nie przeszkadza żaden hałas. Nie ma table d'hôte. W restauracyi dobre obywatelskie obiady. Diners po 1,25 M. Oryginalne pilzneńskie i monachijskie piwo, znakomite wina. (502)

ANTONI ROSE w Poznaniu
poleca:
Tapety, linoleum i rolosy,
Handel materyałów piśmiennych, malarskich i rysunkowych
Artykuły biórowe i szkólne,
Towary skórzane, albumy, neceserki, portmonetki, pugilaresy etc.
ALFENIDĘ CHRISTOFLA,
Zakład litograficzny i drukarnia,
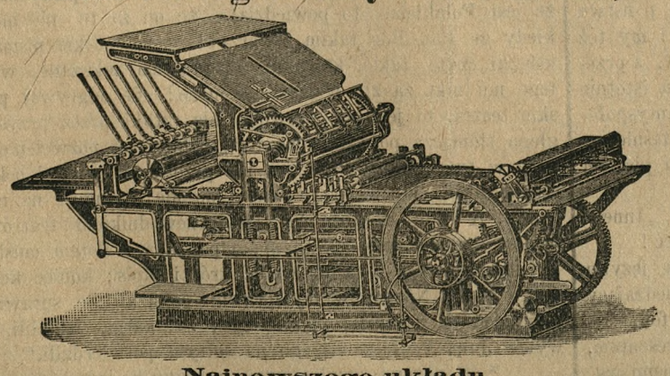
Najnowszego układu
Regestra gospod., kościelne i książki kontowe,
Bilety wizytowe, doniesienia ślubne i t. d.
Fabryka tytek,
Skład papierów do pakowania i papy.
Próby tapet dla zamiejscowych na żądanie franko. Jeneralne zastępstwo na W. Ks. Poznańskie obić patentowanych LINCRUSTA WALTON. (35)

Magazyn mebli
Dankowski i Spł., Poznań
ulica Wilhelmowska 20.
(vis-à vis Hotelu Francuzkiego).

Kanapy, Fotele, Lustra, Gotowalnie, Toalety, Umywalki, Marmury, Łóżka, Materace, Wiedeńskie krzesła i fotele.
MEBLE.
Polecamy **meble** wszelkiego rodzaju we wielkim wyborze od skromnych do najwykwintniejszych. (102)
Dogodne warunki spłaty.
Podejmujemy się dekorowania salonów i wszelkich prac tapicerskich i stolarskich.

Wszelkie nowości
w konfekcyi damskiéj,
w materyałach jedwab. i wełnianych na suknie
na sezon jesienny i zimowy
odebrałem i polecam (428)
J. Eichstaedt,
Poznań — Bazar.

Naukę o Różańcu św.
z dodaniem modlitwy do św. Józefa, po **5 fen.** pojedyńczo, — **50 sztuk** za 1,50 Mk., 100 sztuk za 2 M.
poleca (422)
Księgarnia Katolicka,
Poznań, Stary Rynek 53.

Kartofle fabryczne
kupuje i prosi o oferty z próbami. (425)
H. Taczanowski
Królewska nr. 8.

KNORRA
Kakao owsiano-słodowe
najlepsze co było kiedykolwiek na śniadanie i kolacyą dla dzieci i chorych (szczególniéj osób bezkrwistych i cierpiących na żołądek) świeżo odebrała i wielce poleca (474)
E. Brechta Wwa
w Poznaniu.

Udziela się lekcyi
rosyjskiego języka.
Kto? wskaże **Redakcya Kuryera Pozn.** pod nr. **483.**

Panie znajdą dyskretne przyjęcie u akuszerki **Łukowskiéj, Wrocław, Kloster-Strasse 33, II p.** (458)

Organista
wolny od wojskowości, który złożył w Peplinie egzamin, poszukuje od zaraz lub późniéj posady.
Łask. oferty przyjmuje **Eksped, Kuryera** pod nr. **501.**

M. Mikołajewski
(227) **krawiec męzki**
w Gnieźnie, ul. Tumska,
poleca się Wielebnemu Duchowieństwu do wykonywania
rewerend najlepszego kroju
oraz wszelkich prac w zakres krawiectwa wchodzących. Pracując sam, tylko po dużych warsztatach w wielkich miastach Niemiec i Belgii, jestem w stanie obok skoréj i rzetelnéj usługi oraz dobrego kroju oddać starannie wykonaną i gustowną robotę.
Towary na składzie. — Ceny umiarkowane.

Do podróży!!

kufry, walizki, torby,
portmonetki, szelki, kieszonki do listów, pieniędzy i cygar
własnéj roboty poleca (115)
N. WOLNIEWICZ,
siodlarz-kieszeniarz w Bazarze w suterynach.

Najwyższe ceny za (489)
kartofle
w miarę zawartości mączki płaci i prosi o próby
A. Rekowski
ulica Berlińska 18.

Urzędnik gosp.
z chlub. rekom. z ren. gosp. szuka posady od zaraz lub od 1. 1. 1896. O łaskawe oferty uprasza do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego** pod nr. **481.**

Panienki
uczęszczające do szkół tutejszych **przyjmuję na stancyą,** macierzyńską opiekę i pomoc w naukach zapewniam. (505)
Józefa Sobeska,
Bramkowa ul. 4.

Lekcye muzyki
udzielam po cenach przystępnych.
Anna Sobeska,
Nauczycielka egzaminowana,
Bramkowa ul. 4. (506)

Restaurant Bavaria
Każdego wtorku
wieprzowe nogi.
Stały wyszynk oryg. piwa i aug. porteru z beczki. (507)

Za redakcyą odpowiedzialny Edmund Rożnowicz z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.